

Ks. KAROL TELIGA
ŚWIĘTEJ TEOLOGII DOKTOR
KANONIK KATEDRALNY KRAKOWSKI
REKTOR I PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

KAZANIE
NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE
—
O NAGRODACH I KARACH WIECZNYCH



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl



KAZANIE NA WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

Ks. KAROL TELIGA

ŚWIĘTEJ TEOLOGII DOKTOR

KANONIK KATEDRALNY KRAKOWSKI

REKTOR I PROFESOR UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

O nagrodach i karach wiecznych

"Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion".

Mk 16, 16.

Zwycięzca śmierci, pogromca piekieł, Pan całej natury, w czterdzieści dni po swoim zmartwychwstaniu, wobec mnóstwa uczniów, własną mocą jak dzielny bohater po odniesieniu zwycięstwa nad licznymi nieprzyjaciółmi, idzie do nieba i tam zasiada po prawicy swojego Ojca.

Tego to zdumiewającego zdarzenia pamiątkę Kościół nasz święty corocznie obchodzi uroczyście w 40 dni po Wielkanocy pod imieniem Wniebowstąpienia Pańskiego. Chce on więc tym sposobem nie tylko napełnić serca nasze niewymowną radością z powodu tego tryumfu Zbawiciela, ale nadto pragnie wpoić w umysły nasze to niewątpliwe przekonanie, że i my

kiedyś stać się mamy uczestnikami nieśmiertelnej chwały, mamy kwitnąć życiem wiecznym, mamy być naocznymi świadkami a zarazem współnikami chwały Syna Bożego, którą jaśniał od wieków i nigdy jaśnieć nie przestanie... Słowem przekonywa nas Kościół św. na zasadzie nauki Jezusa Chrystusa i własnym Jego przykładzie, że poza obrębem tego świata jest inne miejsce, gdzie nas czeka wieczna nagroda. Przekonywa nas dalej tenże Kościół św., że jest również kara wieczna, a to na podstawie podobnej nauki Jezusa Chrystusa, który wyraźnie mówi, jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii, że kto nie uwierzy, potępion będzie. Biorąc przeto za przedmiot dzisiejszej nauki te słowa Zbawiciela: "Kto uwierzy i ochrzczi się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion", mówić będę o nagrodach i karach wiecznych, z których pierwsze za dobre, drugie za złe życie niezawodnie każdego z nas spotkają. Na poparcie tej fundamentalnej prawdy religii naszej znajdziemy przekonywające dowody, już to z rozumu, już też z Pisma świętego czerpane: zechcemy tylko uważnie i bezstronnie zastanowić się nad nimi, prosząc zarazem o łaskę Tego, który jest drogą, prawdą i życiem, który pokonał śmierć i piekło, który wstąpił na Niebiosa i jako jednorodzony Syn zasiadł po prawicy swojego wszechmocnego Ojca, za przyczyną dostojnej Jego Matki Maryi, którą pozdrówmy anielskimi słowy: "Zdrowaś Maryja".

I.

Zastanawiając się nad czynnościami ludzkimi, łatwo przekonać się możemy, że wszyscy usiłują znaleźć pomyślność i szczęście prawdziwe. Pragnienie tego szczęścia tak jest wielkie w każdym człowieku, że za nic sobie waży największe niebezpieczeństwa, aby tylko znaleźć pomyślność – niejeden powierza swoje życie rozhukanym żywiołom i wśród groźnego szumu morskich bałwanów usiłuje przybić do portu upragnionej szczęśliwości... Ale im więcej ludzie łożą trudów w celu znalezienia prawdziwego szczęścia, tym mniej go znajdują. Los każdego człowieka na tej ziemi jest podobny losowi wędrowca, który na skwarnych piaskach niezmierzonej okiem pustyni, im bardziej przyspiesza kroków, aby znaleźć przyjemną ochłodę i pożądany wypoczynek, tym gorętsze czuje pragnienie, tym większych doświadcza znojów, a nareszcie nie doszedłszy do zamierzonej mety, pod ciężarem trudów upada. Ubiegając się niejeden za bogactwami, liczy już ogromne sumy; lecz im więcej posiada, tym większy brak uczuwa. Blask złota chwilową rozkosz sprawując oku, serca zaspokoić nie może, bo tam ciągle obudza się jakieś nienasycone pragnienie czegoś trwalszego i szlachetniejszego. Złoto ani pokoju, ani szczęścia nie daje;

rozległe włości, znakomite urzędy, wysokie zaszczyty, najwyszukańsze zabawy, bynajmniej nie są zdolne zaspokoić serca człowieka. Ten, którego uważają za szczęśliwego na ziemi, któremu biją czołem liczni hołdownicy, któremu nie zbywa na niczym i wszystkie dary tego świata są na jego usługi, nie jest przecież szczęśliwy, bo jego serce tęskni za czymś innym, a dym kadzideł i pochlebstw nie może spędzić z jego czoła trosków... Pragnienie szczęśliwości zarówno pod szkarłatem jak i pod nędzną kryje się odzieżą. Spytajmy łachmanami okrytego żebraka, czyli on stracił już nadzieję zostania szczęśliwym, a samym westchnieniem odpowie, że go bynajmniej ta myśl nie opuściła. Przez całe życie ściga niejednego straszliwe nieszczęście, a przecież żyje nadzieją lepszej przyszłości. Cóż nam to wszystko pokazuje? Oto, że każdy człowiek jest przeznaczony do szczęścia, a gdy takowego na ziemi znaleźć nie może, przeto rzeczywiste szczęście gdzieindziej znajdować się musi. Tak jest Bracia moi! nie na próżno Stwórca wlał w serce człowieka tę niczym nienasyconą żądzę szczęścia, która jest nawet podstawą dobrego bytu między wszystkimi narodami, a w dniach ucisku jedyną nadzieją błogiej przyszłości... Tak starożytni Izraelici zostając w Egipskiej niewoli, wzdychali do obiecanej ziemi, która im miodem i mlekiem płynąć miała. Przyszli wreszcie do niej, lecz i tam nie znaleźli szczęścia, którego tak gorąco pragnęli. Dawni poganie utrzymywali, że dopiero po śmierci dusza człowieka znajduje szczęście na elizejskich polach. Mahometa nie zaspokajały ziemskie rozkosze, szukał ich przeto poza grobem. Dzisiejsi nawet nieprzyjaciele Królestwa Chrystusowego w niebie, pragnąc koniecznie założyć nowy raj na tej ziemi, niezbity dają nam dowód, że pojęcie o innej trwalszej i lepszej szczęśliwości jest człowiekowi każdemu wrodzone. A gdy doświadczenie tylu wieków ubiegłych dostatecznie nas przekonywa, że takowej szczęśliwości znaleźć tu nie możemy, przeto ona gdzieindziej istnieje. Tak jest, istnieje ona w tym Bogu, który jest źródłem wszelkiej szczęśliwości. On sam będzie tą przyszlą nagrodą naszą: "Nie bój się Abrahamie, jam jest obrońcą twoim, i zapłatą twą zbytnie wielką" (Rodz. 15, 1).

Tak niegdyś Bóg przemawiał do starego patriarchy Izraelitów Abrahama: podobnie mówić będzie do każdego z nas Słuchacze! kto nie tylko z imienia, ale i z uczynków jest prawdziwym Chrześcijaninem. Sama sprawiedliwość Boska wymaga, aby cnotliwi wynagrodzeni zostali w przyszłości... Przypomnijmy sobie Słuchacze! ilu to ludzi w czasie pobytu swojego na ziemi doświadczało srogich ucisków, okropnych nieszczęść, straszliwych chorób i niepodobnych do opisanego a rozlicznych utrapień: wielom te dolegliwości można poczytać na karb własnej winy; lecz byli i tacy, którzy nie zasługują na podobny zarzut;

czyliż można przypuścić, aby oni wycierpiawszy tyle na ziemi, pozostawali bez żadnej nagrody w wieczności? Nie Bracia moi! takowe przypuszczenie byłoby przeciwne sprawiedliwości, zadawałoby oczywiste kłamstwo owym wyżej przytoczonym słowom samego Boga: "Jam jest obrońcą i zapłatą twą zbytnie wielką".

Nie podobna przypuścić, ażeby ci wszyscy religii chrześcijańskiej bohaterowie, których imiona tak świetnie jaśnieją w dziejach naszego Kościoła, którzy z nieporównaną cierpliwością i nadludzką odwagą ponosząc najstraszliwsze męczarnie, krew za wiarę aż do kropli wylali, tę mieli tylko teraz nagrodę, że ich szczątki szanujemy, że ich chwalebna pamięć do dziś dnia przechowujemy! A wszakże po największej części nie są nam wiadome imiona męczenników, i jakąż tacy mieliby teraz nagrodę? "Droga przed oblicznością Pańską śmierć świętych Jego" (Ps. 115, 15) – mówi Duch Święty przez usta Psalmisty; słowa te jakież miałyby znaczenie, gdyby po śmierci nie było żadnej nagrody? Zastanów się Chrześcijaninie! dobrze nad sobą; zapuść się myślą aż do najskrytszych twojego serca tajników... i powiedz, czylibyś chciał pozostać na zawsze w takim stanie? w stanie ustawicznych niepokojów, dolegliwości, zgryzot, chorób, rozlicznych a zawsze smutnych wypadków; w stanie tak zmiennym, niepewnym jutra, przelotnym jak cień? O! tak Najmilsi! szukamy ciągle szczęścia, a znajdujemy czarny smutek; upędzamy się za rozkoszami, a napotykamy same boleści; pijemy niekiedy z czary chwilowego wesela, a spełniamy codziennie aż do dna kielich goryczy. Mimo to, są jednak ludzie, którym się zdaje, że będąc zarozumialszymi nad innych, są tym samym mędrszymi. Są, mówię ludzie, którzy utrzymują, że dla człowieka nie ma innej nagrody, oprócz tej, jaką znaleźć może w szczęściu i pomyślności wszystkich ludzi; a nic nie robiąc dla osób, które ich otaczają, tym się tłumaczą, że dla całej ludzkości pracują. Lecz pytam was się, zawołani mędracy! któż stanowi to bóstwo, któremu bijecie pokłony, tę waszą ludzkość? Zapewne nie kto inny, tylko wszyscy ludzie na ziemi obecnie żyjący, bo umarli wyszli już z pod opiekuńczych skrzydeł waszych. Podług wyrachowania w przybliżeniu żyje obecnie na całej kuli ziemskiej tysiąc milionów ludzi. Zapytuję was teraz, jaki los spotka tę ogromną masę ludzi np. po stu latach? Bez wątpienia odpowiedzieć musicie, że taki jak i każdego pojedynczego człowieka. Za sto lat ledwo szkielety z nich zostaną, a za drugie sto garść prochu. I cóż to za nagroda, której nam szukać każecie w szczęściu ludzkości? Więc robactwo, zgnilizna, proch wreszcie będzie tą całą nagrodą za tyle poświęcenia, za tyle trudów, za tyle cierpień? Więc ci, którzy dziś jęczą w nędzy i boleściach, mają się wyrzec samej

nawet nadziei przyszłej nagrody? O! bezbożna nauko, samego piekła córo! przestańże tak gorzko szydzić z nędzy ludzkiej; nie naigrawaj się tak boleśnie z uciśnionego i sieroty; nie wydzieraj ostatniej pociechy nędzarzowi, jaką jeszcze osłodzić sobie może ciężkie tego żywota brzemień, nadziei przyszłej nagrody. Jeżeli ta nadzieja podług mniemania waszego ma być tylko prózną ułudą i omamieniem, tedy pozostawcie nas w tym omamieniu przyjemnym, w tej błogiej ułudzie: pozwólcie nam się cieszyć spodziewaną w życiu przyszłym nagrodą, która wśród bolesnych chwil życia napawa nasze serca jak żeglarza wśród groźnej burzy miłą nadzieją bliskiego przybycia do zbawionego portu. Niech z zachodem życia naszego nie zachodzi nam to śliczne przyszłej nagrody słońce; niech ci, którzy trupa do ciemnego grobu składają, będą przekonani, że dusza od ciała oddzielona stoi w tej chwili przed obliczem Boga. "I wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał" (Ekl. 12, 7). Te słowa mędrca Bożego niech będą ostatnim pożegnaniem umierających, a jedyną naszej dalszej pielgrzymki na tej ziemi osłodą.

Nauka o wiecznych nagrodach stała się najpewniejszą, odkąd Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg-człowiek, zstąpił na ziemię, aby przynieść ludziom zbawienie. Jakież by albowiem cel był tego przyjścia Chrystusa, jaki pożytek Jego najsroźszej męki, jaki koniec Jego usiłowań i poświęcenia się za grzechy całego świata, gdyby nie było żadnej w przyszłym życiu nagrody? Cóżby znaczyły te tak często w Piśmie św. napotykanne wyrażenia: o życiu wiecznym, o Królestwie Bożym, wiecznym, niebieskim, o weselu Pańskim, o koronie sprawiedliwości, o wiekuistej chwale, o dziedzictwie, o nowym niebie, o nowym Jeruzalem? Nie byłoby to oczywiste szyderstwo z nędzy ludzkiej, nazywać błogosławionymi ubogich, płaczących, prześladowanych, gdyby nie było wiecznej nagrody? A przecież Zbawiciel świata tych wszystkich nie wahał się nazwać błogosławionymi! "Błogosławieni jesteście, mówi On, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamając, dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech" (Mt. 5, 11. 12). Cieszmyż się więc najmilsi Bracia! że posiadamy to, "czego, jak pisze św. Paweł w liście do Koryntian, oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują" (1 Kor. 2, 9), to jest posiadamy najdroższy skarb wiary, który troskliwie przechowując, możemy być pewni, według twierdzenia tegoż Apostoła, niezwiędłej korony. Ale z drugiej strony lękajmy się Najmilsi! utracić tego skarbu, albowiem spotkałyby nas niezawodnie kary wieczne, o których następnie mówić będę.

II.

Jeżeli, jak już mieliśmy sposobność przekonać się, istnieją nagrody wieczne za życie i czyny odpowiednie prawom natury i nauce objawionej przez Zbawiciela naszego, więc też istnieć muszą i kary wieczne za życie przeciwnie tak prawom przyrodzonym, jako też religii objawionej. Wniosek ten tak jest stanowczy, iż nieprzyjaciele kar wiecznych usiłując im zaprzeczyć, zaprzeczają równie istnieniu nagród wiecznych.

Lecz daremne wasze usiłowania bezbożni! czy wy chcecie, czy nie chcecie, sprawiedliwość Boża musi pójść swoim nieodmiennym torem, musi się okazać zarówno na dobrych, jak na złych ludziach. Wiara w nagrody i kary wieczne jest tak stara jak świat; tak pewna, jak i to, że Bóg jest sprawiedliwy.

Gdziekolwiek u starożytnych narodów znajdujemy naukę o elizejskich polach, znajdujemy też równie naukę i o ciemnym tartarze; gdziekolwiek wiedziano o raju, tam też wiedziano i o piekle.

Cel przyścia Jezusa Chrystusa był ten, ażeby ludzi wybawił od śmierci wiecznej, a zaprowadził ich do żywota wiecznego: "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny", czytamy w Ewangelii św. (Jan. 3, 16). Zbawiciel świata tym wszystkim, którzy by w Niego uwierzyć nie chcieli, grozi odrzuceniem, potępieniem, ogniem, ciemnościami, miejscem mąk i płomieni, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Zbawiciel świata naucza, że jak nagroda sprawiedliwych końca mieć nie będzie, tak też i kara potępionych wieczną będzie. Gdy nadejdzie ów dzień straszliwy sądu ostatecznego, Syn człowieczy w całym blasku swego majestatu zasiądzie na stolicy dla wydania ostatecznego wyroku. Wyrzeczże On do sprawiedliwych te pełne pociechy słowa: "Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata" (Mt. 25, 34). A do odrzuconych te groźne wyrzeczże słowa: "Idźcie ode mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest diabłu i aniołom jego".

"I pójda ci, mówi św. Ewangelia, na mękę wieczną, a sprawiedliwi do żywota wiecznego" (ibid. 41. 46).

Nie ma więc najmniejszej wątpliwości, że tak kary jak i nagrody wiecznymi będą.

Ale cóż ja to prawię! O mękach wiecznych, o karach, o piekle dzisiaj mówić, w wieku XIX, w czasie, gdzie tak wysoko wzbił się rozum człowieka, gdzie tak wygórowało oświecenie!

Nie jestże to daremnymi pogrózkami straszyć łatwowiernych ludzi? nie jestże to cofać się wstecz; nie jestże to przypominać czasy średnich wieków, czasy ogólnej ciemnoty i barbarzyństwa? Jeszcze co się tyczy nagrody wiecznej, pozwalamy, ale kara wieczna z rozumem w żaden sposób pogodzić się nie da! Możnaż bowiem przypuścić, ażeby Bóg dobry i miłosierny znajdował uciechę w dręczeniu wiecznym swojego stworzenia? Takie lub im podobne zwykli czynić zarzuty mniemani mędracy przeciw karom wiecznym. Jednak są to tylko czcze gadaniny, fałszywe rozumowania. Jeżeli bowiem wierzycie, że Bóg jest doskonały, więc też przypuścić musicie, że jest sprawiedliwy. Przymiot dobroci, który przyznajecie Bogu, tak jest w Nim konieczny, jak i przymiot sprawiedliwości. Skoro zatem sprawiedliwy jest Bóg, więc wynika z tego koniecznie, że nagradzać będzie cnotliwych, a karać złych. I zaprawdę Słuchacze! inaczej być nie może. Jakiż by to albowiem był Bóg, któryby się zarówno obchodził z tymi, którzy Go za życia bluźnili, jak i z tymi, którzy Mu cześć winną i chwałę oddawali? z tymi, którzy pamiętni na naukę Chrystusa świadczyli dobrodziejstwa bliźnim swoim, jako też z tymi, którzy bliźnich swoich z ostatniego mienia obdzierali?

Jakaż by to była sprawiedliwość, gdyby równego doznali losu tak ci, którzy dogadzali zmysłom, ubiegali się za rozkoszami, trawili dni marnie, nic dobrego w życiu nie uczynili, jak i ci, którzy dźwigali krzyż Chrystusów, w cierpliwości ponosili uciski i prześladowania, trapiłi ciało swoje rozlicznymi umartwieniami, poświęcali się dla dobra swoich współbraci. Godziż się przypuszczać, ażeby kiedyś w jednym przebywali miejscu wszetecznicy i miłujący czystość; plugawe nierządnice i czyste dziewice; mężobójcy i ci, którzy krew swoją wylali za wiarę! Cóżby to była za dziwna mieszanina cnotliwych i bezbożnych, rozpustnych i wstrzemięźliwych, pobożnych i bluźnierców! Czyliż język, który przez całe życie chłostał Nielitościwie bliźnich, urągał najcnotliwszym ludziom, szydził z religii, natrząsał się z samego Boga, czyliż mówię język złośliwy i bluźnierczy byłby kiedy sposobny do śpiewania chwały Najwyższemu Panu z zastępami czystych Aniołów i świętych Jego?

Ależ powiecie: człowiek grzeszył krótko, a całą wieczność pokutować musi; przypuszczamy wreszcie że jest kara, lecz ta za kilka set, a choćby i kilka tysięcy lat przecież skończyć się musi! Ach! Bracia najmilsi! niech was nie łudzą pozory. Dobrze uważcie, że tylko życie doczesne jest polem zasługi;

kto nie wysłużył sobie tu nieba, już go nigdy wysłużyć nie może. Potępiony jest podobien nieużytecznemu kruszcowi, który w ogień raz wrzucony, chociażby całe gorzał wieki, już nigdy w złoto się nie zamieni; podobnie jak z zepsutego nasienia nigdy się dobry owoc nie urodzi, ani z plewy pszenica: "Robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie" powiada o potępionych Zbawiciel (Mk 9, 45). Lepiej by dla nich było, aby się byli nigdy nie rodzili, można wyrzec o potępionych, jak niegdyś Chrystus wyrzekł o swym zdrajcy Judaszu (Mt. 26, 24). Straszny zaiste los, ale konieczny i nieunikniony!

Nauka więc o wieczności kar bynajmniej nie sprzeciwia się rozumowi. Ba, i jakże się ma sprzeciwiać, jeżeli wiemy z dziejów i doświadczenia, że byli i są ludzie, którzy nie tylko nic w życiu dobrego nie uczynili, ale przeciwnie, najszkaradniejszych dopuszczali się występków i zbrodni. Za cóż więc tacy choć po milionach lat mieliby odbierać nagrodę? Cóżby to był za wymiar sprawiedliwości, gdyby ów srogi zabójca Betleemskich dzieci, który całą Judeę napełnił płaczem nieszczęśliwych matek, gdyby mówię kiedyś miał się znajdować w gronie tych samych niewinątek, których krwią zboczył swe okrutne ręce! Podobnaż Najmilsi przypuścić, aby ów tygrys ludzkości, ów największy z tyranów, słowem Nero, miał być kiedyś przyjęty do towarzystwa tych Chrześcijan, których rzucał na pastwę dzikich zwierząt, których smołą oblawszy, zamiast pochodni w czasie nocnym żywcem palić kazał, i najwyszukańszymi dręczył męczarniami; Nero, który Rzym podpaliwszy, wlaźł na najwyższą wieżę, z szatańskim śmiechem przypatrywał się straszemu pożarowi, i z piekielną radością słuchał jęków konających ofiar swej wyuzdanej dzikości! A iluż to podobnych, a może jeszcze większych potworów naliczyć można, którzy byli plagą ziemi i hańbą ludzkości! którzy byli sprawcami tylu krwawych rzezi, tylu nieszczęść, tylu spustoszeń! I chciecież takich i tym podobnych zbrodniarzy widzieć w towarzystwie niepokalanego Baranka, w gronie czystych Aniołów, w szanownym poczecie owych Świętych Pańskich, którzy żyjąc na tej ziemi jaśnieli najpiękniejszymi cnotami, byli zwiastunami pokoju Bożego, i opiekunami swoich nieszczęśliwych współbraci!

Ach! takie przypuszczenie ubliżałoby świętości naszych wyobrażeń o Bogu, byłoby przeciwne naszej świętej wierze, i zadałoby śmiertelny cios zasadom chrześcijańskiej moralności. Bądźmyż zatem jak najmocniej przekonani tak o wiecznych nagrodach za dobre, jako też o wiecznych karach za złe życie.

Przez mocną wiarę, przez chwalebne uczynki i cnotliwe życie, starajmy się pozyskać wieniec nieśmiertelnej chwały, a unikniemy wiecznej kary.

Ach! przyjdzie bezwątpienia czas, w którym Ten, który zasiewał słowo swoje na rolach serc naszych, weźmie, jak mówi Pismo św. wiejczkę w ręce swe "a wyczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym" (Mt. 3, 12).

Plewy, to źli i bezbożni; pszenica, to dobrzy i cnotliwi ludzie, których przyszedł nasz Sędzia Jezus Chrystus zabierze do swego gumna w niebie. Obyśmy naśladowali przykład uczniów Chrystusa, którzy nie mogli oderwać swych oczu za uchodzącym do nieba Chrystusem. Już Go wreszcie stracili z oczu cielesnych, a przecież patrzą za Nim oczyma żywej wiary; i byłiby patrzyli bez końca, gdyby się nie byli objawili Aniołowie, którzy tak do nich rzekli: "Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do nieba, tak przyjdzie jakoście Go widzieli idącego do nieba" (Dz. Ap. 1, 11).

Zwracajmy, o często zwracajmy Najmilsi! oczy nasze do nieba za Jezusem, abyśmy, gdy jeszcze raz stamtąd przyjdzie, usłyszeć mogli z ust Jego te pełne pociechy słowa: "Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata". Amen.

Ks. Karol Teliga

Kazania świętalne ku większej chwale Boga w Trójcy ś. jedynej, na pamiątkę pięciusetletniej rocznicy założenia Uniwersytetu Krakowskiego, wydał X. Karol Teliga, S. T. Dr., Kanonik katedralny Krakowski, Rektor Uniwersytetu Krakowskiego, Profesor historii kościelnej i patrystyki, Proboszcz kościoła parafialnego Ś. Floriana w Krakowie, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, członek Akademii Rzymskiej Sztuk i Umiejętności, protektor Towarzystwa Dobroczynności, b. administrator Diecezji Krakowskiej. W Krakowie. W DRUKARNI "CZASU" W. KIRCHMAYERA. 1864, ss. 326-342. (1)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono. Ilustracje od red. *Ultra montes*).



Pozwolenie Władzy Duchownej:

Rękopism pod tytułem: *Kazania świątalne* i t. d., przez J. W. Jmość X. KAROLA TELIGĘ Ś. Teologii Doktora, Kanonika katedralnego Krakowskiego, Rektora i Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i t. d., i t. d., z uwagą przeczytałem, a znalazłszy przedmioty w nim objęte, w duchu nauki Kościoła katolickiego jasno i w sposób przekonywający wyłożone, za godny druku poczytuję.

w Krakowie, d. 12 Maja 1864 r.

Xiądz Filip Gołaszewski,

Cenzor ksiąg treści religijnej.

m. pp.

Przypisy:

- (1) Por. 1) Ks. Karol Teliga, [Kazanie na uroczystość św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Patrona Królestwa Polskiego. O gorliwości chrześcijańskiej, której wzór wystawia nam życie św. Stanisława.](#)
- 2) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych.](#)
- 3) O. Mikołaj Łęczycki SI, [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych.](#)
- 4) O. Paweł Segneri SI. a) [O piekle.](#) b) [O lekceważeniu sobie gróźb Bożych przez niedowiarków.](#) c) [Kazanie o Bóstwie Chrystusowym.](#)
- 5) O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia. Zmarnowany cel życia.](#)
- 6) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna.](#) b) [Zarys dogmatyki katolickiej.](#) c) [System modernistów.](#) d) [Modernistyczny Neokościół.](#) e) [Problem istnienia Boga.](#) f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny.](#) g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska.](#) h) [O rzeczach ostatecznych.](#)
- 7) Św. Alfons Maria Liguori, a) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy. Cz. I-II.](#) b) [Myśli pobożne.](#) c) [Uwielbienia Maryi \(De Mariae gloriis\).](#) d) [Doskonałość chrześcijańska według nauk i pism św. Teresy.](#)
- 8) Ks. Józef Stagraczyński, a) [Nauki katechizmowe o prawdach Wiary i obyczajów katolickiego Kościoła.](#) b) [Czego uczy Kościół o piekle.](#) c) [Okropność piekła.](#) d) [Bojaźń piekła.](#) e) [Noc we wieczności.](#)
- 9) Ks. Jacek Tylka SI, a) [Dogmatyka katolicka.](#) b) [O cnotach heroicznych.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).

KAZANIA

ŚWIĘTALNE

ku większej chwale Boga w Trójcy ś. jedynego

NA PAMIĄTKĘ

PIĘCIUSETLETNIEJ ROCZNICY ZAŁOŻENIA UNIwersYTETU
KRAKOWSKIEGO

wydał

X. KAROL TELIGA,

S. T. DR., KANONIK KATEDRALNY KRAKOWSKI, REKTOR UNI-
wersYTETU KRAKOWSKIEGO, PROFESSOR HISTORII KOŚCIELNÉJ
I PATRYSTYKI, PROBOSZCZ KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO Ś. FLORYANA
W KRAKOWIE, CZŁONEK TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOW-
SKIEGO, CZŁONEK AKADEMII RZYMSKIÉJ SZTUK I UMIEJĘTNOŚCI,
PROTEKTOR TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI, B. ADMINISTRATOR
DYECEZYI KRAKOWSKIÉJ.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU” W. KIRCHMAYERA.

1864.

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018